

## 10. Piątek 2

1 Krl 19,9a.11–16

Mt 5,27–32

Każdy, kto pożądliwie patrzy na kobietę, już się w swoim sercu dopuścił z nią cudzołóstwa. Jeśli więc prawe twoje oko jest ci powodem do grzechu, wylup je i odrzuć od siebie (Mt 5,28n).

Któż z nas nie spojrzal pożądliwie, czy to mężczyzna na kobietę, czy kobieta na mężczyznę? Któż z nas czegoś komuś nie zazdrościł, czy to tego, co posiada, czy sławy, urody, zdolności... Czy już w ten sposób cudzołożyliśmy lub kradliśmy i popełniliśmy grzech śmiertelny? Jeżeli tak, to jest to przerażające!

Takie wnioski, które się nam nasuwa, zdradza niezrozumienie zasadniczej myśli Pana Jezusa. Przede wszystkim nasze obawy wynikają z mniemania, że musimy się przed Bogiem okazać bezgrzesznymi. Gdyby tak było, to rzeczywiście nikt z nas nie ma szansy na zbawienie. Prawda o grzechu ukrytym w sercu jest taka, jak ją przedstawia Pan Jezus, ale celem naszego życia nie jest bezgrzeszność, ale pełnia życia, która zawiera się w miłości na wzór Chrystusa. Nie oznacza to, że możemy dowolnie grzeszyć, jednak inna jest zupełnie perspektywa myślenia. Przede wszystkim Pan Jezus wskazuje zasadnicze pole naszego zatroskania: „Dbaj o to, co jest w twoim sercu. Jeżeli oczyścisz serce, czyste będzie również twoje ciało i twoje postępowanie”. Wyraził to bardzo jasno nieco dalej w tej samej Ewangelii:

Światłem ciała jest oko. Jeśli więc twoje oko jest zdrowe, całe twoje ciało będzie w świetle. Lecz jeśli twoje oko jest chore, całe twoje ciało będzie w ciemności. Jeśli więc światło, które jest w tobie, jest ciemnością, jakże wielka to ciemność! (Mt 6,22n).

Oko w tym fragmencie jest symbolem sumienia, a ciało nie oznacza jedynie naszej fizyczności, ale nasze życie na świecie, czyli przede wszystkim nasze relacje z innymi. Natomiast na zakończenie rozmowy z „bogatym młodzieńcem” Pan Jezus wypowiada podobnie trudną zasadę:

Jeszcze raz wam powiadam: Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego (Mt 19,24).

Kiedy jednak apostołowie się przerazili, powiedział:  
U ludzi to niemożliwe, lecz u Boga wszystko jest możliwe (Mt 19,26).

Widać z tego, że poprzedniej wypowiedzi nie należy traktować jako normy, jako kryterium wejścia lub nie do królestwa Bożego, ale jako ostrzeżenie, które winno nas uczyć pokory i szukania w niej głębokiego zawierzenia Bogu. Nasze zbawienie nie jest wynikiem naszych wysiłków ascetycznych czy moralnych, ale jest darmową łaską Boga. Z naszej strony potrzebna jest jednak autentyczna współpraca. W Ewangelii Pan Jezus wskazuje jej właściwy kierunek: praca nad sercem.

Ten kierunek wiąże się z intuicją na temat Boga, jaką w sobie nosimy. Jeżeli nosimy w sobie lęk o to, czy przypadkiem nie przekroczyliśmy Jego nakazu lub zakazu, to wydaje się On być potężnym Sędzią i Władcą Wszechświata. Takim objawił się Bóg Izraelowi pod górą Synaj. Jednak nie to jest najważniejsze w Jego obrazie. Kilka wieków później na tej samej górze objawił się On Eliaszowi. Objawienie rozpoczęło się podobnie jak za czasów Mojżesza:

A oto Pan przechodził. Gwałtowna wichura rozwalająca góry i druzgocąca skały [szła] przed Panem; ale Pan nie był w wichurze. A po wichurze – trzęsienie ziemi: Pan nie był w trzęsieniu ziemi. Po trzęsieniu ziemi powstał ogień: Pan nie był w ogniu. A po tym ogniu – szmer łagodnego powiewu. Kiedy tylko Eliasz go usłyszał, zasłoniwszy twarz płaszczem, wyszedł i stanął przy wejściu do groty (1 Krl 19,11–13).

Prorok Eliasz doskonale wiedział, że wielkość Boga zawiera się w Jego miłosierdziu, a nie w gwałtownej sile. Dopiero taka perspektywa pozwala właściwie spojrzeć na Niego i na Jego przykazania, co w Kazaniu na Górze pokazuje nam Pan Jezus. Jeżeli czytając ten tekst, mamy wyobrażenie o Bogu jako groźnym, bezwzględnym Władcy, nie rozumiemy właściwie słów Jezusa. Stąd obawy i lęki nie tylko nasze, ale także wielu słuchaczy Pana Jezusa. Zasadniczą troską Jezusa jest nasze życie, a nie chęć przerażenia nas groźbami.